



Mariusz Suprun
Rzeka-Narzędzie w rękach Boga



Rzeka - Narzędzie w rękach Boga

Dom Pomocy Społecznej w Czerewkach 2013

Książka jest wspólnym dziełem młodzieży z Gimnazjum nr 1 im. Niepodległości Polski w Bielsku Podlaskim zrzeszonej w Klubie Wolontariuszy „W jedną stronę”, oraz pracowników działu terapeutyczno - opiekuńczego Domu Pomocy Społecznej w Czerewkach.

Z życia życiowego rozbitka

Urodziłem się 19 sierpnia 1978 roku w Siedlcach. Najmłodsze lata swojego dzieciństwa przemieszkaliśmy wraz z siostrą i rodzicami na wsi. Zbyt wiele z tego okresu nie pamiętam. Jedyne co utkwiło mi w pamięci to moja prababcia stojąca przy studni, studząca na śniadanie mleko w garnuszku. W wieku 4 lat kiedy rodzice się rozwiedli przenieśliśmy się z mamą do miasta. Tam ukończyłem szkołę podstawową wtedy jeszcze ośmioletnią i zacząłem uczęszczać do szkoły zawodowej o kierunku Malarz Budowlany. Niestety nie udało mi się jej ukończyć. W wieku 13, 14 lat moja mama zaczęła zadawać się z nieodpowiednim towarzystwem. Na początku mnie to bawiło, zacząłem mieć więcej swobody i robiłem co chciałem. Gdy doszło do mnie co tak naprawdę się dzieje przestało mnie to bawić. Było mi przykro, że na moich oczach moja mama popada w alkoholizm a ja nie mogę nic zrobić. Ponieważ w domu zaczęło brakować pieniędzy sytuacja życiowa zmusiła mnie do najłatwiejszego zdobywania pieniędzy- kradzieży. Wiem że to żadne wytłumaczenie ale na tamten czas nie miałem innego pomysłu. Miałem różnych kolegów, zaczęło się od radiów samochodowych. Za pierwszym razem było trochę strachu, ale gdy zobaczyłem jak łatwo może wpaść parę złotych z ulicy, kontynuowałem ten proceder. Później zaczęły się sklepy, kioski itd. Aż któregoś dnia skończyła się passa. Policja złapała nas prawie na gorącym uczynku. Prokurator był niestety nieugięty ponieważ do niczego się nie przyznawałem i zastosował wobec mnie areszt tymczasowy. Pamiętam jak serce podchodziło mi do gardła ze strachu i niewiedzy co mnie tam czeka. Było to przed samym ukończeniem szkoły więc nie było mi dane przystąpić do egzaminów końcowych.

Miałem wtedy 17,5 roku w związku z czym pierwszy krok w dorosłe życie (czyli 18) spędziłem przy „czaju” w zakładzie karnym. Praktycznie całą młodość 4,5 roku przeżyłem w odizolowaniu od świata. Ten czas nie poszedł na marne bo żeby sobie radzić nauczyłem się robić tatuaże, malować obrazy... Miałem trochę czasu na przemyślenia. Stwierdziłem, że nie tędy droga i nie takie życie dla mnie. Gdy tylko opuściłem ten przybytek, wyprowadziłem się ze swojego rodzinnego miasta aby zerwać ze starym towarzystwem. Nie wracać do tego co było, po prostu zacząć nowe życie. Dzięki koledze Rafałowi przeprowadziłem się i za-

mieszkałem w Suchowoli u jego rodziców, którym jestem wdzięczny, że pomimo mojej przeszłości przyjęli mnie pod swój dach i zaufali. Staralem się nie zawieść tego zaufania, na początku byłem na ich „garnuszku” bo ciężko było o pracę ale w zamian za to pomagałem w przydomowych pracach i w warsztacie samochodowym, którego właścicielem był kolegi tato. Patrząc z perspektywy czasu był to najlepszy okres w moim życiu. Poznałem nowych kolegów(koleżanki). Przez pierwszy rok nadrabiałem stracony czas, chociaż nie da się nadrobić tego co się straciło. Po prostu się bawiłem... pracowałem... W wieku 23 lat poznałem dziewczynę Beatę, z którą wiązałem poważne plany na przyszłość. Po pewnym okresie bycia razem zdecydowaliśmy, że zamieszkamy razem z jej rodzicami. Mogę stwierdzić, że byłem wtedy szczęśliwy, miałem dom, kochającą dziewczynę, która była w 3 miesiącu ciąży. Jednym słowem zaczęły się spełniać moje marzenia. Niestety nie trwało to długo, bo ktoś tam na górze inaczej zaplanował moje życie. Dwa miesiące przed naszym ślubem w sierpniu pamiętnego roku 2002 wybraliśmy się nad rzekę, w której utonęły wszystkie moje plany, marzenia... Chociaż było to 10 lat temu, pamiętam każdy szczegół jakby to było wczoraj. Dając nurka do wody, uszkodziłem kręgosłup. W jednej chwili moje ciało stało się bezwładne i nieposłuszne mojemu umysłowi. Nie mogąc się ruszyć dryfowałem na powierzchni wody twarzą do dna i gdyby nie domyślność mojego niedoszłego teścia pewnie bym się utopił. Później często słyszałem pytanie „po co mi to było?” ale nie podchodzę do tego w ten sposób. Możemy decydować o tym jak mamy żyć, którą drogą iść, ale to co nam pisane i tak nas nie ominie. O takich rzeczach jak choroba, wypadek czy to jak długo mamy żyć decyduje ktoś za nas- ktoś kogo my nazywamy Bogiem. Nie wiem czym się kierował w moim przypadku, kiedyś zadawałem sobie to pytanie „dlaczego ja?” ale przestałem to robić bo i tak nie znajduję odpowiedzi. Po prostu tak już miało być.

Pół roku po tym wszystkim na mej twarzy pojawiły się łzy radości, gdy na świat przyszedł mój syn Krystian. Nie odpuściłem i mimo trudności z siedzeniem na wózkun załadowałem się do busa i jak na ojca przystało pojechałem do szpitala by go zobaczyć. Ciężko sobie wyobrazić jak się wtedy czułem patrząc na tą małą istotę, gdy wszyscy go przytulają, noszą na rękach, a ja nie mogłem nawet wyciągnąć do niego reki.

Półtora roku po narodzinach syna nie podołaliśmy temu ciężarowi i roz-

staliśmy się z Beatą. Nie miałem jednak i nie mam do niej żalu ze tak się stało, bo w tym trudnym okresie niczego jej nie ułatwiałem, zamiast wspierać ją i dodawać sił zamknąłem się w sobie. Wiem, że mnie kochała bo niejedna kobieta już pierwszego dnia odwróciłaby się na pięcie i zostawiła mnie samemu sobie, a ona mimo wszystko poświęciła mi 2 lata, za co dziękuje jej i jej rodzicom.

Gdy się rozstaliśmy wylądowałem w Zakładzie Pielęgnacyjno Opiekuńczym w Dworakach Staśkach. Na początku nie było lekko. Moje serce przepełniał smutek i tęsknota za synem, dziewczyną... Ale przetrwałem to i podniosłem się, dzięki znajomym których tam poznałem. Nie będę tu ich wymieniał z imienia, bo może sobie tego nie życzą, jeśli to czytają wiedzą, że to o nich chodzi i z całego serca dziękuje im za wsparcie. Dzięki nim dotarło do mnie, że zamknął się pewien etap w moim życiu i trzeba nauczyć się żyć na nowo. Jak to się mówi "niech wspomnienia żyją w nas, ale my nie żyjemy wspomnieniami". Stałem na krawędzi, ale zrozumiałem, że świat nie kończy się na wózku, że mimo tego można poznawać wspaniałych ludzi, choć nie brakuje też takich co "podcinają skrzydła". Nie wiem co kieruje tymi drugimi, wiem tylko, że oni nie rozumieją, że tacy jak ja też chcą żyć a nie tylko istnieć. Że mimo ograniczonych ruchów nasze uczucia są sprawne! Że potrafimy kochać i dawać cos z siebie! Nieraz może więcej niż nie jeden sprawny... i nie oczekuje tu litości, współczucia jedynie zrozumienia.

W Dworakach spędziłem 2,5 roku. Poznałem tam fajną dziewczynę, która zaakceptowała mnie takim jakim jestem. Niektórzy zadadzą tu pewnie sobie pytanie "a co ze sprawami damsko-męskimi", He He nie będę wdawał się w szczegóły, ale zaspokajając tą ciekawość napiszę, że radzę sobie jako mężczyzna... Wracając do tematu spędziłem z tą dziewczyną dużo miłych chwil. Spotykaliśmy się, było nam ze sobą dobrze jednak straciłem ją właśnie przez takich ludzi o których wspomniałem wcześniej. Dochodziły do mnie ich słowa kierowane do niej "po co ci ktoś taki...", "znajdź sobie..." ich zdaniem lepszego. I choć starała się ich ignorować, to w końcu dopięli swego i po niecałych dwóch latach rozstaliśmy się. Po tym rozstaniu zarzekałem się, że nie zwiąże się już z nikim na stałe. Wytrzymałem w tym postanowieniu rok. Będąc w drugim ośrodku w Łapach w moim życiu pojawiła się blond piękność z mojego rodzinnego miasta Siedlce. Po nie długim czasie zdecydowaliśmy się

zamieszkać razem, w związku z czym przeprowadziłem się do niej. I tu można zanucić tekst piosenki "znowu w życiu mi nie wyszło" ;] . Po wyprowadzce od niej ciężko było mi się odnaleźć. Spotykałem się z koleżankami bez żadnych zobowiązań, włączyłem się z jednego ośrodka do drugiego. Męczyło mnie już takie Życie, błąkanie się bez możliwości zagrania miejsca na stałe i ta niepewność gdzie będę za miesiąc dwa... Aż do dnia gdy trafiłem tutaj, do DPS-u w Czerewkach. Może nie jest to wymarzone miejsce, ale dziękuję opatrności, że skierowała mnie na ścieżkę, która mnie tu doprowadziła, gdyż tutaj doszedłem do siebie, ogarnąłem się i co najważniejsze poznałem ludzi, którzy serdecznie mnie tu przyjęli i okazali mi ciepło. Serdecznie ich wszystkich pozdrawiam i dziękuję za to, że są.

Nie wiem jak dalej potoczy się moje Życie, bo przyszłość każdego człowieka to jedna wielka niewiadoma. Na dzień dzisiejszy brak mi kobiecej bliskości, pocałunków, he ale nie wiadomo co przyniesie nowy dzień...;]

Na zakończenie tej krótkiej historii z mojego życia chciałbym dodać, że żałuję niektórych swoich czynów ale nie żałuję żadnego przeżytego dnia. Bo mimo złych chwil w moim życiu były i te dobre. Te dobre dodały mi siłę a te złe wzmocniły, bo nie ważne ile razy upadniemy- tylko ile razy się podniesiemy...

MARIUSZ SUPRUN

przybył do DPS w Czerewkach 29 08 2011r. Zmarł dnia 2 09 2012r.

„Rzeka - Narzędzie w rękach Boga”

1.

Płyniesz.

Niczym się nie przejmujesz

Nawet tym, że właśnie zrujnowałaś czyjeś życie.

Nie oglądając się, w jednej chwili porwałaś jakąś część mnie.

Wyrwali mnie z twych objęć, nie pozwalając byś zabrała to,
co najcenniejsze-życie.

Szczęście w nieszczęściu.

Żałowałem chcąc umrzeć.

Teraz już nie żałuję.

Mimo niepełnosprawności zostały mi jeszcze cenne rzeczy

Bijące serce, zdrowy umysł i dusza.

Dzięki nim mogę kochać i próbować dać szczęście

Czasem otrzymując to samo w zamian.

Mimo wszystko nie mam do ciebie żalu

W końcu jesteś tylko narzędziem w rękach Boga.

Od Niego zależy, komu życie odbierasz, a komu je kaleczysz

Jego decyzją było, aby moje skaleczyć

Abym resztę życia musiał na wózku przeżyć.

2.

To Ty w moim sercu zagościłaś,

To Ty w nim miłość rozpałałaś.

Twe imię na zawsze w nim wypalone zostanie,

Bo te serce bije dla Ciebie Kochanie.

3.

Dziś jest kolejna rocznica,
Kiedy to przyszedł na świat Pięknolica.
Z tej okazji do stóp Twych padam
I najlepsze życzenia składam.
Więcej wiary w siebie,
By ludzkie języki nie miały wpływu na Ciebie.
Abyśmy byli jeszcze razem szczęśliwi
Śmiejąc się w twarz tym, którzy są złośliwi.
 Życzy kochający – niekochany

4.

Nauczyłem się cierpieć z uśmiechem na twarzy
Choć dusza często w strzępy się rwie.
Jednak nie dam satysfakcji obłudnikom
Którzy chcą abym poddał się.
Chylę czoła dla tych, co mi wiary dodają
A serdeczny palec tym, którzy zniechęcają.

5.

Jest mi smutno i nie wiem jak sprawić,
By skutek swej sklerozy naprawić.
Jak mogłem zapomnieć tak ważnego dnia,
Który był rocznicą Twego przyjścia na świat.
Przykro mi z powodu chwilowej amnezji.
Proszę Cię Piękna wybaczyć to Bestii.

6.

Nie wiem czy kiedyś to przeczytasz, ale pisze
Musze wyrzucić z siebie, co zatrzyma mą dusze.
Łatwiej jest przelać myśli na litery niż ubrać je w słowa
Dlatego powstaje ten wiersz, a nie toczy się rozmowa.
Było nam dobrze, gdy świat nie wiedział o naszym istnieniu
Jednak się dowiedział i co dobre zaczęło zmierzać ku gorszemu.
Wierzyłem, że będziemy walczyć, by nasze uczucia przetrwały,
Lecz polegliśmy, niczym Kościuszko na polu chwały.

7.

Hej piękna o oczach w kolorze blue,
Kiedy ja je ujrzę znów?
Zdaje się, że wczoraj je widziałem,
A dziś znów tęsknię całym ciałem.

8.

Niema już Mariusza
Zginęła gdzieś jego dusza.
Nie mógł być przez ludzi zaakceptowany
Wiec odszedł czując się niekochanym.
Wprawdzie miał garstkę przyjaciół,
-którzy pomogli w fizycznej potrzebie
Jednak nikt tak naprawdę nie wiedział,
-co w jego wnętrzu drzemie.
Skrętnie ukrywał pod maską uśmiechu i radości,
Że jego serce pełne jest smutku i braku czułości.
Brak mu było dotyku, przytulenia bliskiej osoby
Bal się znów zawieść, jednak szukał tego na wszelkie sposoby.
Nie mógł zrozumieć, dlaczego wśród tylu ludzi na świecie brakuje istnienia,
W kim mógłby ulokować swe uczucia bez ponownego zawiedzenia.
Teraz jego dusza niezauważana wyciąga swe ręce,
Tak jak i wtedy, gdy jeszcze było w nim serce

9.

--Chce być przystanią, w której zawsze znajdziesz ukojenie.
Kroplą deszczu na Twym ciele, która przynosi orzeźwienie.
Chce być słońcem dającym ciepło Twemu sercu,
Słowem ulatującym z Twych ust przy każdym szepnięciu.
Chce być wierszem tylko dla Ciebie napisanym.
Człowiekiem na zawsze przez Ciebie pokochanym.

10.

--Jesteś mą najpiękniejszą kołysanką, która co wieczór tuli mnie do snu.
Jesteś mą najpiękniejszą kołysanką, którą me serce nuci dzień po dniu.
Niczym barwne motyle krążą myśli w mej głowie,
Niosąc z pamięci Twój obraz i marzenia o Tobie.
Zasypiam z nimi mając zawsze nadzieję,
Że następnego dnia przyniesie ich spełnienie.

11.

--Gdzieś tam daleko jesteś,
Mogę zobaczyć Cię tylko we śnie.
Sny z Tobą jednak nie są na zawołanie,
Tak więc pozostaje mi tylko czekanie.

12.

--Wpatruje się w księżyc -chcę w jego odbiciu ujrzeć Twą twarz.
Wsluchuję się w ciszę -z nadzieją, że usłyszę Twój głos.
Tule twarz do poduszki -szukając ciepła Twych rąk.
Wszystko daremnie -bo jesteś daleko stąd

13.

--Me myśli są zawsze przy Tobie,
Ale ciągle mam mętlik w głowie.
Nie wiem czy za dużo sobie nie wyobrażam,
Na rozczarowanie znów się nie narażam.
Chciałbym mieć w Tobie kogoś więcej niż przyjaciela,
Lecz nie wiem jak to Twoje serce odbiera.

14.

-- Pisze do Ciebie znów,
Wierszem tych kilka słów.
Może samopoczucia Ci to nie poprawi,
Mam nadzieję że na ustach uśmiech sprawi,
Ze odrzucisz na bok myśli złe,
Pomyślisz o kimś, kto lubi Cię.

15.

--Me myśli i dusza do Ciebie popędziły,
By Twe usta do uśmiechu się ruszyły.
Twe oczka niech zabłyszczą czytając te słowa,
Byś, choć na chwilę była rozweselona.

16.

--Krople deszczu w okno stukają,
W mej głowie myśli się kołatają.
O tym co było i co dalej mam robić,
By jakoś sobie to życie ułożyć.

17.

--Me oczy dziś Ciebie nie widziały,
Mało by się łzami nie zalały.
Me usta o Ciebie pytają,
Pocałunku się domagając.
I choć rozum mówi "nie dla psa kielbasa",
To serce i ciało się Ciebie doprasza.

18.

--Stojąc nad przepaścią usłyszałem za sobą Twój głos
Łapiąc moją w swą dłoń odwiodłaś mnie od czegoś, co było o włos
Niczym skazaniec szedłem wtedy na zatracenie
Ty jednak pomogłaś mi znaleźć ukojenie
Twe słowa i czas z Tobą dały tak wiele
Że ma dusza nadal przebywa w moim ciele
Teraz jestem silniejszy i daleki od tej przepaści
Lecz to nie znaczy że nie potrzebuje już Twojej przyjaźni

19.

--Na czterech kółkach przemierzam ten świat
Na kółkach wózka- nie samochodu
I choć wiatr ciągle wieje mi w twarz
Staram nie łamać się z tego powodu
Nie jestem sam- jednak przemierzam swe życie samotnie
W miłość gram-, lecz przegrywam sromotnie
Nie rozdaję więcej kart- nie będę grał więcej
Nie będę liczył na farta- wciąż łamiąc swe serce

20.

--Kiedy Twe powieki do snu opadną
Niczym dwa płatki róży
Niech Ci się przyśni taki gość
I na twych ustach swoje złoży

21.

--Widząc twe usta próbuje przypomnieć sobie ich smak
Wracam myślami do chwil, których teraz mi brak
Chciałbym by dane jeszcze mi było poczuć bliskość twego ciała
By mógł je pieścić jak dawniej tak byś zadrzała

22.

--Gdy kiedyś stąd odejdziesz
Gdy już tu nie będzie mnie
Zostanie tych kilka słów
Dzięki którym przypomnę się

23.

--W swych oczach dwa chochliki masz
Pięknie było by w dłonie ująć twą twarz
Z rozkoszą skromny pocałunek na ustach Twych złożyć
Do granic namiętności drzwi otworzyć

24.

Nie ma Ciebie w zasięgu mego wzroku
Nie mogę Cię dotknąć, przytulić, pocałować
A tak chciałbym być teraz u twego boku
Bliskością twoją się rozkoszować

25.

--Błądziłem kiedyś w chmurach łudząc się miłością na zawsze
Zszedłem z nich jednak przestając karmić się tą złudną nadzieją
Na pewno gdzieś tam jesteś Ty-ta jedyna
Potrafiąca na zawsze pokochać mnie takim jakim jestem
Jednak nigdy nie przekonamy się jak to się skończy
Bo nie może przecież skończyć się coś co nigdy się nie zaczęło
A nie zacznie się-bo nie chcę zaczynać
Zbyt dużo cierpienia-w razie nie powodzenia

26.

U nas tutaj nieźle jest
Mamy Olkę-małą schizolkę
Wojciecha-do, którego się każdy uśmiecha
Jest Sylwunia- nasza niunia
Nie pominąć mnie Mariusza-którego nic nie rusza
Pielęgniarki też tu mamy-których czasem nie słuchamy
Jest Martusia i Danusia-które robią masaż brzusia
Na kuchni panie-co zajmują się sprząaniem
Czasem wpada z dziecięcego Marta-która hmm jest grzechu warta
Są też i dziadkowie na salach - bez których nie istniałby ten ambaras

27.

Aneta, Ania, Paule dwie.
Wolontariatem one zajmują się.
Co sobotę się zjawiają.
Humorek nam poprawiają.
Czas w ich towarzystwie szybko płynie.
Mogłyby wpadać cały tydzień.
Nie zawsze można mieć jednak to, co lubimy.
Szkoda, bo milusie z nich dziewczyny.

28.

Twe oczy niczym gwiazdy na niebie
Wskazują drogę memu sercu.
Twój głos niczym Śpiew morskiej syreny
Zniewala uszy me.
Niczym wytrawny smakosz najlepszego wina,
Chciałbym delektować się smakiem ust Twoich.
Gdyż jesteś urzeczywistnieniem
Najpiękniejszych snów moich.....

29.

Wpada do mnie czasem fajna dziewczyna.
Której imię na 'a' się kończy, a na ...zaczyna.
Jej uśmiech zniewala niczym kajdany serce.
Szczęście będzie miał ten, który zdobędzie jej serce.
Niewinna twarz jej, chciało by się w ręce swe złożyć.
Niczym perle przed złem tego świata chcąc chronić.

30.

Jak zamknięty w butelce okręt...
marzę by wypłynąć na pełne morze.
Jak zamknięty w klatce ptak..
marzę, by wzbić się pod niebo wysoko.
Me serce zamknięte w ciemnych katakumbach, swej bezużyteczności...
- pokryte grubą warstwą sieci pajęczych.
Marzy by znalazł ktoś jeszcze drogę do niego
-traktując je jak skarb bezcenny

31.

Panie! który układasz nasz los tam w niebie.
Pisze tych kilka Krótkich słów do Ciebie.
Piszę bo nie wiem, czym na to Wszystko zasłużyłem.
Czy naprawdę tyle w życiu swym Nagrzeszylem??
Wiem nie byłem idealnie oddanym sługą Twoim.
Ale czy musiałeś tak drastycznie pokierować losem moim?
Chciałem założyć rodzinę – nie pozwoliłeś.
Że na ojca i męża się nie nadaje – tak stwierdziłeś?
Nie Są to słowa pretensji,
-bom nie godzien decyzji Twych Negowań.
Próbuje tylko zrozumieć Twój plan,
-w którym Postanowiłeś to spowodować.

32.

Dlaczego to tak.....?
Dlaczego nie razem.....?
Dlaczego ten świat.....?
Dlaczego wciąż marzę.....?
Wciąż tyle pytań

I brak odpowiedzi.....
Czy warto szukać.....?
Czy starczy nadziei.....?

33.

Gdybym był słowikiem ...
- co dzień siadałbym na Twym oknie i śpiewał tylko dla ciebie.
Gdybym był księżycem ...
- co noc przez twe okno spoglądałbym na twą śpiącą twarz.
Niestety jestem tylko zwykłym szarym człowiekiem.
Tęskniącym za tobą z każdym kolejnym oddechem.

34.

Znów mrok- schowane w cień uczucia.
Na twarzy uśmiech- jednocześnie wewnątrz się zasmuca.
Radość - gdy ciebie blisko.
Smutek jednocześnie gdyż nigdy dość blisko.
Na serce trza ręczny zaciągnąć- niech hamuje.
Bo niechający chyba znów się zakochuje.....

35.

Na twarzy mej twa dłoń....
Delikatny czuły dotyk palców na szyi....
Zamknięty wzrok- uśpione na chwile wewnątrz...
Tak nie wiele- a chciałbym by trwało wiecznie.....

L'amicizia per sempre

36.

Nie mogłem uczyć cię stawiać pierwsze kroki...żałuję.
Nie mogę na co dzień patrzeć jak dorastasz...żałuję
Nigdy nie zagram z tobą w piłkę...żałuję.
Ale zawsze będę cię kochał synu...to niezmiennie czuje.

37.

Kwiecie złoty czarnowłosa...
Dla ciebie perły z porannej rosy...
Dla ciebie promień słońca w moim sercu zamknięty...
I z kropel deszczu najpiękniejsze diamenty...

38.

Trzecia w nocy...

Znów do snu nie chcą zamknąć się oczy...

Myśli piętrzą się morska fala w głowie mej...

Wśród których blask pięknej twarzy twej...

Lśniące-jak słońce zachodzące za ocean mych marzeń

Takiej pięknej, uśmiechniętej-jak wtedy gdy jesteś obok...razem.

39.

Dla znajomej ten wiersz się zaczyna.

Ładna twarz, włosy-blondyna....

Trochę późno ta znajomość się zaczyna,

Kiedyś mogłaby być ta jedyna...

Spośród wszystkich kobiet wzniesiona na piedestał,

Której kochać nigdy bym nie przestał...

Jej urokiem karmiąc swoje uczucia,

Oddał się cały na resztę swego życia...

40.

Wschodzący księżyc przegląda się w tafli jeziora.

Złośliwiec wiatr z jego odbicia robi potwora.

Swym podmuchem niesie z daleka śpiew słowika.

Ostatni przed snem, który w mroku znika.

Budzą się marzenia...

Twe usta niczym płatki Rozy w uśmiechu się układają.

Delikatne, aksamitne od pocałunków drgają.

Marze o nich gdy noc rozkłada swe skrzydła.

Zakochany niczym amant z taniego romansidła.

Budzi się tęsknota...

Gdybym był słońcem promieniami pieściłbym twoje ciało...
Gdybym był wiatrem hulałbym w twoich włosach śmiało...
Gdybym był słowikiem siadałbym na twoim oknie by ci śpiewać..
A gdybym był kołderką mógłbym we śnie cię ogrzewać.

Odgłos spadających kropeł deszczu
Za oknem dźwięczy.
W pokoju półmrok,
Myśl głowę męczy.
By móc pójść
Pokonując wszystkie przeciwności.
Do ciebie,
Pomóc pokonać smutki i troski...

Przyjdź do mnie we śnie
Otul mnie wiosennym ramieniem
Ciepłym promieniem swego uśmiechu
Skrusz resztki lodu złych wspomnień...
A gdy przyjdzie świt,
Otworzę oczy i słońcem przywitam świat...
Wiedząc, że dziś znów cię spotkam,
Uśmiechnięta, piękna jak lilii kwiat..

Odchodzisz choć nie chce...
Tysiące Igiel przeszywa twoje i moje serce.
Nasza miłość jak burza...
Choć silna to zostaje po niej tylko Kałuża.
Kałuża pełna smutku i łez...
Bo możemy siebie kochać tylko z daleka-ty wiesz...

Zobaczyłem anioła.,.,
Usiadł na łóżka mego skraju.
Przybył z daleka...
Lecz nie do końca z raju.
Spojrzał na mnie oczyma pięknym,
Do nieba błękitu podobnymi.
Wciąż mam w myślach widok jego lica...
To nie anioł, to anielica.
Choć bywa z niej czasem
Niezła diablica

Gdzie nie spojrzę śmieci morze,
Kto posprzątać je pomoże.
Janek, Franek czy Beatka,
Posprzątają-żadna gratka.
Lecz tu nie chodzi o to,
Tylko o to byś nie śmiecił idioto.
Bo zatruwasz Zycie moje,
Zwierząt, roślin no i swoje.
Wiec zastanów się co robisz,
Gdzie odpady swe wywozisz.

Czerewki- DPS „Pod Jaworem”.
Nigdy wcześniej o tym miejscu nie słyszałem,
lecz ktoś tam na górze sprawił, że tu zawitałem.
Przystań ta być może nie jest rajem,
Ale jako dom swój ją zaakceptowałem.
I choć na tej wyspie życiowych rozbitków,
Różni mieszkańcy się trafiają.
Pracują tu ludzie,
Którzy do nich anielską cierpliwość mają.

